# GONIEC OBOZOWY

*Pismo żołnierzy internowanych*

NR 13 (125) W OBOZIE, DNIA 1 MAJA 1945 R. ROK VI


## Delegat rzadu RP. na Kraj

Radio Londyn podaje, że na wniosek przedstawicieli polskich stronnictw politycznych w Kraju rząd polski w Londynie zatwierdził tymczasową nominację zastępcy wicepremiera i delegata rządu na Kraj. Poprzedni delegat oraz inni czołowi politycy polscy zostali wywiezieni z Warszawy w końcu ub. miesiąca. Reszta stanowisk wolnych obecnie została również obsadzona przez zastępców. Wszyscy nowomianowani objęli już swoje stanowiska.

# Nasze zachodnie granice

Londyński dwutygodnik polityczny „Free Europe“ z 9.3 br. w art. „Frontiers and Freedom“ omawia sprawę przyszłych granic Polski. Co do linii Curzona pismo to wysuwa zastrzeżenia podobne tym, którym niedawno daliśmy wyraz w „Gońcu Obozowym“. Poniżej przytaczamy drugą część artykułu, zajmującą sie naszą granicą zachodnią.

REDAKCJA

...Co się tyczy zachodnich granic Polski, żaden mąż stanu dzisiaj nie sprzeciwia się poważnie wcieleniu do Polski Prus Wschodnich i Górnego Śląska... Oczywiście nie całe Prusy Wschodnie przypadną Polsce; ich część północno-wschodnia wraz z Królewcem służyć będzie za sowiecką bazę strategiczną na Bałtyku — bez względu na to, czy formalnie włączona będzie do Litewskiej Republiki Rad czy też nie.

Polacy świadomi są faktu, że jeśli po siedmiu wiekach wschodnio-pruska enklawa (obszar, ze wszech stron otoczony przez terytorium obce, jak np. włoskie Campione w Szwajcarii. Przyp. Red.) została zlikwidowana i jeśli Niemcy odrzuceni zostali za Odrę, jest to do zawdzięczenia głównie Rosji i jej ofiarom, bohaterstwu jej żołnierzy oraz politycznym przewidywaniom jej wodza.

Gdańsk będzie integralną częścią Rzeczypospolitej i jej głównym portem, jak to stać się było powinno w r. 1919. Gdańsk powróci do Polski, ale bez niemieckiej ludności miasta i bez tych nieżyciowych przepisów, które krępowały ręce Polski w latach 1920 — 39. Byłoby „grzechem głównym“ — jak to powiedział Eden — znowu proponować dla Gdańska statut wolnego miasta. Na szczęście małe istnieje prawdopodobieństwo, aby grzech ten został powtórzony.

Cały Górny Śląsk, ta druga co do wielkości kuźnia Reichu, powróci również do Polski. W r. 1944 dostarczył on Niemcom aż 100 milionów ton węgla — jedną trzecią całej ich produkcji. Węgiel ten leży w polskiej ziemi i wydobywany był polskimi rękami. W XIV wieku Śląsk odpadł od Polski do korony czeskiej, w dwadzieścia lat później nabyty został przez Habsburgów, a w XVIII wieku zabrany został przez króla pruskiego Fryderyka II; lud jednakowoż pozostał słowiański w środkowej i górnej części kraju. Polityka germanizacyjna zaczęła robić postępy dopiero w XIX wieku. Również w tej prowincji fala niemiecka musi zostać odrzucona.

Wielu przyjaciół Polski na Zachodzie wyraziło wątpliwość, czy jest wskazane wytyczyć jej zachodnią granicę wzdłuż dolnej Odry oraz Nissy Łużyckiej. Churchill powiedział na ten temat: „Byłoby wielkim błędem naciskać Polskę, ażeby wzięła większą część tych ziem, niżeli według jej własnego i jej przyjaciół i sprzymierzeńców zdania zdoła ona zaludnić i rozwinąć, jako też utrzymać przy pomocy Sprzymierzonych i organizacji światowej“.

Rada ta jest słuszna, lecz Polacy nie wezmą więcej niż mogą obsadzić ludźmi. Ludność niemiecka będzie musiała opróżnić te ziemie. Zagadnienie to da się rozwiązać łatwiej, niż można się było z początku spodziewać. Wielu Niemców nawet pomaga w jego rozwiązaniu: uciekli oni teraz przed armią czerwoną — aby już nigdy nie wrócić. Dziś jeszcze, pomimo ogromnych strat jakie ponieśli, Polacy posiadają 3 — 4 milionów ludzi, których mogą osiedlić na obszarach odzyskanych na zachodzie. Wiadomo, że nie są to sprawy dające się załatwić w krótkim czasie. Potrzeba będzie wielkiej cierpliwości i ludzkości. Pola będą może jakiś czas leżeć ugorem, fabryki zaś stać bezczynnie, ale nie potrwa długo aż wszędzie zakwitnie nowe życie. Przed obecną wojną stosunek liczby urodzin był w Polsce trzykroć większy niż w Niemczech, a ten proces demograficzny nie został zatrzymany przez wojnę.

Kamieniem probierczym jest tu pytanie postawione przez Churchilla, czy Polska będzie istotnie niepodległą i suwerenną, a nie jeno cieniem, narzuconym wbrew ich (Polaków — P. tłum.) woli przez zbrojną mniejszość dla przyjęcia obcego sobie ustroju. „Jest to znacznie ważniejsze niżeli wytyczenie granic. Sprawa ta znalazła oddźwięk w Izbie Lordów, kiedy lord Cranborne powiedział: „Żadne rozwiązanie terytorialne, jakkolwiek by było zadowalające, nie miałoby żadnej wartości, o ile by Polska nie była prawdziwie niepodległą, a nie jedynie wasalem potężnego sąsiada“...

# Gospodarcze znaczenie Prus Wschodnich

Jako uzupełnienie naszego artykułu o Prusach Wschodnich (nr 10 z 1. 4), podajemy w krótkim opisie znaczenie gospodarcze tego kraju.

Prusy Wschodnie były najdalej na płn.-wschód wysuniętą prowincją Rzeszy. Zajmując powierzchnię 36 990 km² posiadały w 1939 r. 2 333.000 mieszkańców (w czym 350.000 Polaków), co dawało b. rzadkie zaludnienie, przeciętnie 63 mieszkańców na 1 km². Podzielone były na 4 okręgi administracyjne, zwane rejencjami, a to na królewiecką, gąbińską, olsztyńską i kwidzyńską, przy czym stolica znajdowała się w Królewcu.

Kraj ten o malowniczych krajobrazach obejmuje pojezierze mazurskie oraz część niziny nadbałtyckiej i przecięty jest z zachodu na wschód łańcuchem wzgórz morenowych z krańcowymi wzniesieniami grunwaldzkimi na zachodzie (313 m) i szeskimi na wschodzie (320 m). Posiada on liczne jeziora zajmujące około 10 proc. powierzchni, z których największe są: Śniardwy (106 km²) i Mamry (104 km²). Lasy zajmują około 20 proc. powierzchni, z puszczą Jańsborską (964 km²) na czele. Uprawne role stanowią około 45 proc., łąki 20 proc. i nieużytki 5 proc. obszaru.

Gleba Prus Wschodnich jest mało urodzajna (gliniasto-piaszczysta) i dostarcza przede wszystkiem żyta, owsa, jęcz-

(Dokończenie na str. 2)

# »Pakt przyjazni i pomocy«

## miedzy Warszawa a Moskwa

Radio Lublin i Moskwa ogłosiły, że 21 kwietnia został w Moskwie podpisany — z ważnością na lat 20 — pakt przyjaźni i pomocy pomiędzy »rządem tymczasowym« w Warszawie a rządem Związku Sowieckiego.

Treść paktu, zawiera następujące główne punkty:

1. Oba narody doprowadzą wspólnymi siłami walkę z Niemcami aż do ostatecznego zwycięstwa.

2. Interesy gospodarcze i bezpieczeństwa obu narodów wymagają ścisłej współpracy oraz utrzymania przyjaźni podczas wojny. Po wojnie natomiast współpraca ta ma być prowadzona na zasadach obopólnego uznawania niepodległości oraz niemieszania się do spraw wewnętrznych wspólnika.

3. Oba państwa wezmą udział, na zasadach ścisłej współpracy, we wszystkich międzynarodowych poczynaniach, mających na celu utrzymanie pokoju i gwarantujących bezpieczeństwo poszczególnych narodów.

Podczas przyjęcia, jakie wydano po podpisaniu w Moskwie na cześć delegatów warszawskich, Stalin wygłosił przemówienie, w którym m. in. oświadczył: »Umowa, którą dopiero co podpisaliśmy, posiada wielkie znaczenie historyczne. Ważność jej polega przede wszystkim na fakcie, że zaszła zasadnicza zmiana w stosunkach między Związkiem Sowieckim a Polską. Porozumienie między tymi dwoma narodami w ciągu ostatniego stulecia natrafiało stale na przeszkody z recji obopólnych nieporozumień, a często nawet dochodziło do zatargów zbrojnych. Ta niezgoda osłabiała nasze kraje, wzmacniała zaś imperjalizm niemiecki. Znaczenie paktu polega na tym, że taki stan rzeczy usunięty został na zawsze oraz stworzone zostały podstawy do trwałej przyjaźni i współpracy między Związkiem Sowieckim a Polską...«

Ag. Exchange donosi, że wiadomość o podpisaniu powyższego przymierza została w Anglii przyjęta chłodno. Nieliczne komentarze w prasie londyńskiej widzą w tym utrudnienie rokowań międzyalianckich na temat utworzenia nowego rządu polskiego i dalsze pogłębienie nieporozumień między trzema wielkimi aliantami.

„Observer“ pisze na ten temat: „Dotychczas Moskwa nie miała zamiaru zawrzeć podobnego paktu z polskim „rządem tymczasowym“ w Warszawie, gdyż uważała ten rząd jako twór przejściowy. Na Kremlu zaszła głęboka zmiana poglądów, a Rosja związała się teraz bardziej niż kiedykolwiek z rządem lubelskim. Także rokowania z Witosem utknęły na martwym punkcie. Jest też faktem, że przedstawiciele polskich ugrupowań politycznych, stojących za Londynem, a zaproszonych przez władze sowieckie na rozmowy do Moskwy, dotychczas nie otrzymali jeszcze od Stalina zezwolenia porozumienia się z rządem polskim w Londynie ani nawet z przedstawicielami angielsko-amerykańskimi, przebywającymi w Moskwie. Tego rodzaju postępowanie — podkreśla „Observer“ — bynajmniej nie odpowiada ogólnie przyjętym, cywilizowanym zasadom życia politycznego“.

„Sunday Times“ uważa, że „wszyscy ci, którzy mieli jeszcze nadzieje na pomyślne rozwiązanie sprawy polskiej i wierzyli w postanowienia krymskie, są mocno rozczarowani.“

Łącznie z tym pojawiła się depesza z Waszyngtonu, według której wysoko postawione osobistości rządowe „są zdania, że gdyby nawet wzięło się pod uwagę, że słowo „demokracja“ oznacza w Rosji coś innego, aniżeli w Waszyngtonie, to jednak postanowienia w Jałcie były tak jasne, że niesposób, aby mogły być inaczej zrozumiane. Uważa się ogólnie, że Moskwa umyślnie nie dopuściła do urzeczywisfnienia tych postanowień.“

### Poglad Ameryki na sprawe polska

Za londyńskim „Daily Telegraph“ powtarzamy jeszcze amerykańskie zapatrywania na nieoczekiwane trudności w wykonaniu uchwał krymskich. Chociaż wiadomości te pochodzą sprzed miesiąca, są one nadal wysoce aktualne, jako tło dzisiejszego obrotu sprawy.

Dnia 28. 3 dziennik ten donosi z Waszyngtonu, że:

„... przedstawiciel kół rządowych z wielkim naciskiem zaznaczył, że nie chodziło bynajmniej o wzmocnienie rządu lubelskiego przez dodanie mu nowych członków. Koła te utrzymują, że całym sensem (the whole spirit) ugody osiągniętej na Krymie było to, że miał być utworzony rząd całkowicie nowy (an antirely new Government). Sprzeciw Polaków lubelskich co do b. premiera Mikołajczyka jest uważany za szczególnie kłopotliwy (disturbing), gdyż na niego patrzy przychylnie zarówno rząd brytyjski jak amerykański, a ponadto uchodzi za wątpliwe czy Polacy lubelscy zajęliby jakiekolwiek stanowisko, które nie byłoby zgodne z poglądami rosyjskimi“.

Na zakończenie przytacza korespondent opinię dziennika „Washington Post“.

„Jeśli nic nie zostanie uczynione, Polska — pierwszy naród, który stanął do walki z hitleryzmem — pozostawioną zostanie poza nawiasem konferencji w San Francisco. Byłaby to tragedia“.

66 Free Europe March 9, 1945




1. Granica z r. 1914. 2. Granica z r. 1938. 3. Granica rosyjsko-niemiecka z r. 1939 4. Linia Curzona. 5. Dwa projekty linii demarkacyjnej we Wschodniej Małopolsce z 1919 r. 6. Nowa wschodnia "granica Polski wysuwana przez lubelski „rząd tymczasowy“. Kreskowanie poziome: obszary, które Polska ma stracić na rzecz Rosji w wyniku uchwały krymskiej. Kreskowanie w kratkę: ziemie, które Polska uzyskać ma od Niemiec. Kropki: obszar Serbów łużyckich.

## Gospodarcze znaczenie Prus Wschodnich

(Dokonczenie ze str. 1)

mienia i ziemniaków. Według danych z 1937 r. zebrano zbóż 13 milionów centnarów, ziemniaków 22 mil., buraków 22 mil., koniczyny 8 mil. i siana 12 mil. centnarów.

Rozwinięta kultura pastwisk i łąk idzie w parze z wysoko postawioną hodowlą. W roku 1937 było w Prusach Wschodnich 470.000 koni, 1.340.000 sztuk bydła rogatego (z czego 653.000 krów mlecznych), 1.650.000 trzody chlewnej i 190.000 owiec. Ogólna produkcja mleka wynosiła 1900 mil. litrów, a przeciętna roczna na krowę 2700 litrów mleka.

W Prusach Wschodnich przeważała wielka i średnia własność, w której posiadaniu znajdowało się powyżej 70 proc. uprawnej roli, jak to wykazuje poniższa tabela:

mające dobrą podstawę bytu w Prusach Wschodnich. Przemysł drzewny zresztą od czasów pierwszej wojny światowej znajdował się w upadku, gdyż do roku 1914 korzystał przede wszystkim z surowca rosyjskiego.

Dzięki szerokiemu dostępowi do morza i posiadaniu znacznych jezior rybołówstwo odgrywa znaczną rolę w życiu gospodarczym Prus Wschodnich.

Ażeby Prusy Wschodnie mogły żyć i rowijać się gospodarczo, muszą być połączone z Polską jako ich naturalnym zapleczem a nie z Niemcami. Anormalny ten dotychczasowy związek nie pozwalał ani na rentowne rolnictwo ani na rozwój przemysłu. Odległości niemieckich rynków zbytu przekraczają dwa i więcej

Liczba i powierzchnia gospodarstw rolnych:

| | Liczba gospodarstw | Powierzchnia w ha | % |
|---|---|---|---|
| Gosp. mniejsze od 1/2 ha | 114.887 | 22.933 | 1 |
| „ od 1/2 do 2 ha | 34.960 | 35.190 | 1,5 |
| „ „ 2 „ 5 „ | 31.665 | 106.413 | 4,6 |
| „ „ 5 „ 20 „ | 49.150 | 493.262 | 21,2 |
| „ „ 20 „ 100 „ | 19.449 | 753.850 | 32,4 |
| „ ponad 100 ha | 3.440 | 911.439 | 39,3 |
| Razem . . . | 243.551 | 2.323.087 | 100% |

Jeśli chodzi o lasy, to 60 proc. należało do państwa, 25 proc. było własnością gmin i większych, a 15 proc. mniejszych właścicieli. Wyrąb z lasów państwowych dał w r. 1937 2563 milionów m³, z innych 827 tysięcy m³.

Brak jakichkolwiek kopalń poza niewielką ilością węgla brunatnego, torfu i bursztynu nie pozwalał na rozwinięcie się przemysłu. Kilka małych stoczni i nieliczne fabryki przemysłu metalowego uzupełniały przemysł żywnościowy i drzewny, oba ostatnie z natury rzeczy

razy odległości od polskich rynków zbytu. Nie pomagały miliardy marek, rzucane przez Niemców celem utrzymania Prus Wschodnich na jakim takim poziomie. Bardzo niska stopa życiowa, brak zbytu na miejscu, ogólne ubóstwo sprawiły, że w ostatnim niecałym wieku wyemigrowało z Prus Wschodnich blisko milion ludzi, czyli prawie połowa obecnej ludności. Jedynym ratunkiem, jedyną możliwością zdrowego rozwoju dla Prus Wschodnich to przyłączenie ich do naturalnego zaplecza, do Polski. *o—y*

## Narady w San Fancisco rozpoczete

Usiłowania niektórych małych państw aby odroczyć konferencję w San Francisco do czasu pomyślnego rozwiązania sprawy nowego rządu polskiego nie odniosły skutku i konferencja rozpoczęła się w przewidzianym terminie. Nastrój w San Francisco jest pełen ufności, chociaż wszyscy zdają sobie sprawę z trudności, jakie będą do przezwyciężenia. Panuje ogólne przekonanie, że byłoby złym znakiem dla przyszłego pokoju, gdyby nie dało się załagodzić nieporozumienia między przedstawicielami trzech mocarstw, wynikłego na tle sprawy polskiej.

* * *

(Exch) Po pierwszym posiedzeniu na obradach w San Francisco, Mołotow zwołał niespodziewanie konferencję dziennikarzy, na której mówił o sprawach polskich co następuje:

„Chcę stwierdzić, że nad rozwiązaniem sprawy Polski pracują przedstawiciele USA, ZSRR i Wielkiej Brytanii zadając sobie wiele trudu. Wszyscy uważamy, że obecność Polaków na konferencji w San Francisco jest pierwszorzędnej wagi. Nie wątpię ani na chwilę w możność pomyślnego rozwiązania zagadnienia polskiego. W Jałcie, podkreślam to specjalnie, znaleziono wyśmienite rozwiązanie tej kwestii. Rozwiązanie to będzie wprowadzone w czyn. Mam nadzieję, że zostałem dobrze zrozumiany..."

Przypuszcza się, że Mołotow otrzymał dodatkowe instrukcje od Stalina i poruszy sprawę Polski na posiedzeniu ogólnym konferencji, co będzie już ostatnim słowem Rosji na ten temat.

## Gen. Bor-Komorowski jako zakladnik niemiecki

Ag. Reutera donosi z Londynu, że gen. Bór-Komorowski, b. dowódca Armii Krajowej oraz kilku jego wyższych oficerów zostali wywiezieni przez Niemców do jednego z obozów jenieckich na południe Rzeszy, gdzie są trzymani jako zakładnicy. Razem z oficerami polskimi Niemcy wywieźli jeszcze syna b. wicekróla Indii i siostrzeńca Churchilla, kpt. lorda Hopetown, siostrzeńca króla angielskiego, lorda Lascelles i innych.

»Gazette de Lausanne«, z 23 4 br. ogłosiła według pisma »Times« ciekawe szczegóły o losie gen. Bora, pochodzące od angielskiego dziennikarza, który był jeńcem w tym samym obozie pod Lipskiem. Od października 1944 r. Niemcy dwukrotnie czynili gen. Borowi propozycje współpracy, »gdyż mieli możność ocenić jego wyjątkową wartość jako dowódcy, kiedy na czele polskiej armii pod ziemnej prowadził bezlitosną walkę przeciw nim samym«. Pomimo jego stanowczej odmowy, ponowili Niemcy próbę w kwietniu, obiecując zwolnić go niezwłocznie wraz z całym sztabem, jeśliby zgodził się zorganizować i poprowadzić polskich partyzantów przeciw Rosjanom. »Gen. Bór odmówił z pogardą, jak uczynił to poprzednio. W dwa dni później, 12 kwietnia, zesłany został z obozu w nieznanym kierunku wraz z całym swym sztabem. Za kilka dni cały obóz został wyzwolony przez armię Sprzymierzonych... Bora już tam nie było«.

Dziennikarz angielski wyraża swój ogromny podziw dla wykazanej w niewoli postawy dowódców naszej Armii Krajowej. »Ich spokojna odwaga — pisze on — była godna podziwu, wyższa nad wszelkie pochwały«.

## Muzeum w Oswiecimiu

Według radiostacji Lublin w Kraju utworzona została komisja dla zbadania zbrodni niemieckich w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Komisja ustaliła dotąd, że do tego obozu wywożeni byli przedstawiciele wszystkich narodów Europy i postawiła sobie za cel przekazać potomności świadectwo o tym najbardziej wyrafinowanym w dziejach ludzkości systemie rzezi. Na terenie b. obozu koncentracyjnego będzie założone muzeum oraz tzw. »historyczny instytut«, którego zadaniem będzie opracowywanie wyników śledztwa komisji. Z ładnicza jej praca polega na zabezpieczeniu dowodów rzeczowych, przesłuchaniu świadków Niemców oraz ocalałych ofiar Oświęcimia.

W skład komisji wchodzi m. in. także metropolita krakowski, arcybiskup Sapieha.

### Wojska polskie nad Padem pod Emden i pod Berlinem

We Włoszech oddziały polskie II Korpusu należały do pierwszych, które wkroczyły do Bolonii. Witane były owacyjnie. Marszałek Alexander, naczelny dowódca frontu śródziemnomorskiego, wyraził II Korpusowi swoje szczególne uznanie.

Nad morzem Północnym nasza dywizja pancerna stoi na ziemi niemieckiej w ciężkich ale zwycięskich walkach pod twierdzą Emden.

Według wiadomości z Moskwy wojska polskie odznaczyły się w boju o Berlin. Tak więc nasza kawaleria przecięła połączenie między Brandenburgiem a m. Nauen (płn. zach. od Berlina), a polska »brygada gwardii« wzięła udział w szturmie na Poczdam, kolebkę pruskiego militaryzmu.

### Mobilizacja kobiet w Warszawie

Jak podaje radio z Paryża, w Warszawie została ogłoszona dekretem z dnia 30 marca br. mobilizacja kobiet roczników 1921 — 1925 do pomocniczej służby wojskowej.



*Dn. 21.4 w kościele katolickim w Baaen odbył się ślub strz. Edwarda Andrzejewskiego z obozu Dättwil z obywatelką szwajcarską.*

## 5 obozów koncentracyjnych mniej

W walce z Niemcami największy opór do pokonania mają jeszcze wojska polskie, brytyjskie i kanadyjskie na północnym skrzydle frontu zachodniego. Na północ od niemieckiej miejscowości Papenburg, już zupełnie oczyszczonej od nieprzyjaciela, Polacy zajęli 5 obozów koncentracyjnych, a mianowicie: jeden z około 2000 polskich kobiet (o czym już pisaliśmy), jeden z niemieckimi więźniami politycznymi, jeden z niemieckimi dezerterami a dwa z aliancknimi jeńcami.

męcie, panującym w Niemczech, obozy ustawicznie przesuwane są z miejsca na miejsce, opanowywane są przez Sprzymierzonych, lub — po prostu — rozlatują się na cztery wiatry.

### Nasi jency w Niemczech

Jak donosi Polski Czerwony Krzyż (16.4) w Stalagu VII/A znajdowało się w dn. 12.3 m. in. 600 Polaków; do Oflagu VII/B w dn. 3.4 przybyło z Wehrkreis VI i XII 25 tys. jeńców, maszerując w kierunku Wehrkreis VII. Wśród jeńców znajdowało się 3000 Polaków. Kolumna ta zatrzymała się 2—3 dni w Oflag VII/B Eichstaett. Przy obecnym jednak za-

### W uznaniu mestwa

Dnia 7.4 marszałek polny Alexander dekorował wielu oficerów i szeregowych naszego II korpusu orderami brytyjskimi, poczem w towarzystwie gen. Mc Reera odwiedził odcinek polski, rozmawiając z żołnierzami Dywizji Karpackiej i Kresowej.

### Lekarstwa dla Polski

Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie podaje do wiadomoś i, że niebawem będzie wysłany większy transport środków leczniczych dla cierpiącej ludności w Polsce.

### Rzad przeciw Mikolajczykowi

Rząd polski w Londynie oświadczył, że wypowiedzenie się Mikołajczyka za przyjęciem bez zastrzeżeń postanowień krymskich ucrudnia w znacznym stopniu pracę zaginionych polityków polskich i że tym swoim postępowaniem stanął w sprzeczności z poglądami polskiej opinii publicznej.

### Z niewoli pod bron

Do Paryża przybyła grupa 570 żołnierzy polskich, uwolnionych z jednego z obozów jeńców w Niemczech. Wszyscy zgłosili się natychmiast do dalszej służby wojskowej. Niezapomniane wrażenie wywołało przywitanie ich przez francuskiego komendanta punktu zbornego w Paryżu.

## Przesiedlanie Polakòw do Prus Wschodnich

Według wiadomości podanej przez ag. Exchange, rozpoczęło się już w Polsce przesiedlenie rodzin polskich do Prus Wschodnich, na Pomorze i na Śląsk. Przesiedlenie odbywa się grupami po 100 rodzin, za ochotniczym zgłaszaniem się. Około 7000 mieszkańców Warszawy, 5000 mieszkańców Krakowa oraz 50 rodzin chłopskich z kieleckiego, zgłosiło się już do akcji przesiedleńczej. Na teren Śląska wyjechało kilku specjalistów przemysłu chemicznego oraz wielu urzędników administracyjnych.

* * *

Ag. Exchange podaje z Warszawy wiadomość, że z zachodnich części Związku Sowieckiego, ze wschodnich części Polski, leżących za linią Curzona oraz z państw nadbałtyckich przybyło już do Polski około 100.000 Polaków. Liczy się ogółem na powrót 2 mil. Polaków, którzy będą osiedleni na nowozyskanych terenach na zachodzie. 5 milionów ha ziemi zostanie rozdzielonych między powracających, z czego 3 mil. ha z własności niemieckiej arystokracji, a 2 mil. ha po niemieckich osadnikach. Do Polski wcielono obecnie także połać b. marchii brandenburskiej; obszar ten wraz z pruskim Pomorzem zarządzany jest z m. Piła (Schneidemühl). Tereny te będą później wcielone do województw: gdańskiego, bydgoskiego i szczecińskiego.

### Kopalnie wegla kontrolowane

Produkcja węgla w Polsce wzrosła znowu, według ostatnich wiadomości, do 30.000 ton dziennie. Wyraża się nadzieję, że wydobycie węgla podwyższy się w ciągu najbliższych tygodni do 100 tys. ton dziennie. Wznowienie produkcji i jej szybki wzrost był możliwy jedynie dlatego, że prawie wszystkie kopalnie na Górnym Śląsku były nieuszkodzone. Nowoutworzone »Zrzeszenie Kopalń« kontroluje już obecnie 42 kopalnie, rozdziałem zaś węgla w Kraju zajmuje się także nowozałożona »Centrala Węglowa«. Największym odbiorcą węgla górnośląskiego jest jak dotychczas łódzki okręg przemysłowy, w którym także natychmiast została podjęta praca. Elektrownia i gazownia łódzka pracują normalnie. Na razie do zwalczenia są jeszcze trudnoście transportowe,

Kronika wydarzen 18—27. 4. 1945

### Niemcy przeciete na dwie czesci

**Polaczenie sie wojsk rosyjskich i amerykanskich.** To nadzwyczajne wydarzenie nastąpiło w południe 26.4 na rz. Łabie pod m. Torgau (płn. wsch. od Lipska), przecinając Niemcy wpół. Anglicy zdobyli Bremę, Amerykanie dotarli pod m. Passau od granicy Austrii, Francuzi zaś obsadzili całą granicę niemiecko-szwajcarską. Rosjanie zdobyli Szczecin, Swieć, Berno morawskie oraz połowę Berlina.

**Wielkie postepy we Wloszech.** Sprzymierzeni zdobyli Bolonię, Ferrarę i port wojenny La Spezia, docierając szerokim frontem do rz. Pad, który już przekroczyli. Włoscy powstańcy opanowali całą Lombardię wraz z jej stolicą Mediolanem. Mussolini wzięty przez nich do niewoli.

**Konferencja w San Francisco** rozpoczęta z udziałem 45 pańsw, ale bez Polski.

# Kuznia Niemiec stracona

Wiadomość ag. Exchange: ...niezbędny do życia obszar przemysłowy Ruhry został dla Niemców stracony jako potencjał wojenny.

W miarę obsadzania Niemiec przez wojska Sprzymierzonych, traci Rzesza coraz to nowe podstawy do dalszego prowadzenia wojny. Po zagłębiu węglowym Akwizgranu, po Śląsku i zagłębiu Saary przyszła kolej na właściwą kuźnię niemieckiego przemysłu wojennego — Ruhrę. Bo jeśli ostatecznie Niemcy mogły przeboleć utratę Akwizgranu i Saary, to strata Ruhry oznacza przecięcie żywotnej arterii, bez której żadne »réduit« nie utrzyma się na dłuższą metę.

Trzeba bowiem wiedzieć, że zasoby węglowe Ruhry, wynoszące 45 miliardów ton, stanowią 86% całego węgla Rzeszy. Lecz węgiel to nie tylko siła, opal i światło, to dziesiątki pochodnych jak benzol, amoniak, gaz świetlny, smoła, koks, benzyna syntetyczna itp., bez których współczesna gospodarka jest nie do pomyślenia.

Obszar Ruhry rozciąga się w przybliżeniu od Krefeld do Hamm (około 120 km) i od rz. Ruhr do m. Münster w Westfalii (ok. 60 km). Wydobycie węgla na tym obszarze sięga początków XIV stulecia, kiedy to z występujących na powierzchnię pokładów czerpano »czarne, palące się kamienie«. Chłopi w owych czasach byli zarazem górnikami. Lecz dopiero w XVI wieku zaczęto zakładać pierwsze chodniki węglowe, prowadząc je zazwyczaj od podnóża doliny w górę, by w ten sposób ułatwić odpływ podskórnej wody.

Właściwe jednak, głębokie kopalnie węgla powstały dopiero w ub. stuleciu i wtedy też przystąpiono do budowy sztolni i odprowadzania wody przy pomocy parowych pomp. Głębokość pierwszych kopalń nie przekraczała stu metrów. W latach osiemdziesiątych ub. stulecia osiągnęła ona już 600 m, w r. 1912 — przekroczyła 1000 m, lecz następnie utknęła na 1150 metrach. W niektórych miejscach ilość wody podskórnej była tak wielka, że na jedną tonę węgla trzeba było wypompować 8,4 $m^3$ wody (w innych kopalniach 6,9 względnie 3,04 $m^3$).

Przed stu laty wydobywano w 154 kopalniach zaledwie 1 milion ton rocznie, ale w r. 1913 w 175 kopalniach już 114 milionów ton, podczas gdy w r. 1938 — 127 milionów ton rocznie (Polska w r. 1935 — 29 milionów ton). Rozwój kolejnictwa umożliwił rozwój wydobycia węgla i — co za tym idzie — możliwości wywozu. W tym samym czasie przemysł żelazny przeszedł z węgla na koks, węgiel natomiast opanował w znacznej mierze gospodarstwa domowe (opał, przyrządzanie strawy).

Na ogół ma się mylne wyobrażenie o grubości pokładów węgla Ruhry. Podczas gdy na Śląsku jeszcze niedawno b. niechętnie przystępowano do eksploatowania pokładów poniżej dwóch metrów, to w zagłębiu Ruhry grubość tych pokładów waha się pomiędzy 0,40 a 2 m i jako najkorzystniejsze uważane są właśnie pokłady 1,20 — 2 m. Produkcja dzienna, rozłożona na całą załogę, wynosi 2 tony od szychty, co w porównaniu z 1 toną w r. 1925 wskazuje na wielki postęp techniczny kopalń. Jeszcze bowiem pod koniec pierwszej wojny światowej węgiel łupano głównie przy pomocy ładunków wybuchowych lub oskardów, podczas gdy obecnie zastąpiły je napędzane przy pomocy sprężonego powietrza świdry pneumatyczne (Abbauhammer). Ostatnio zainstalowane maszyny nie tylko drążą, łupią węgiel, lecz i odwożą go, podobnie jak to się dzieje w Stanach Zjednoczonych.

W jakim stanie znajdują się te kopalnie obecnie i dla kogo będą pracować po wojnie — na to pytanie trudno na razie dać odpowiedź. *ww*

## Zloto niemieckie
### w rekach Sprzymierzonych

Oddziały amerykańskie natrafiły koło Mühlhausen w Turyngii na zapasy złota Banku Rzeszy oraz liczne przedmioty wartościowe, tam przechowywane. Znaleziono 100 ton złota w sztabach, 2 miliony dolarów am., 110.000 funt. szt., 4 miliony koron norweskich, 3 miliardy marek niem. itd. Prócz złota i banknotów znajdowały się tam liczne obrazy i rzeźby najcelniejszych mistrzów oraz zabytki z czasów starożytnych Egiptu, Grecji i Rzymu a także skrzynie z rękopisami sławnego poety niemieckiego Goethego.

W jedenaście dni później (dnia 19.4) oddziały amerykańskie natrafiły w piwnicy w zdobytym Magdeburgu na złoto i srebro wartości 20 milionów dolarów oraz liczne dzieła sztuki.

Także amerykańska 5 dyw. piech. zdobyła w zamku Hüngen pod m. Giessen setki cennych obrazów i b. wielką liczbę rękopisów zagrabionych przez Niemców z wielu miast europejskich.

Lecz nie tylko złoto i dzieła sztuki, nie tylko nieprzejrzana ilość materiału wojennego staje się zdobyczą Aliantów. Wojska gen. Pattona zdobyły w Kassel olbrzymie składy żywnościowe, pochodzące przeważnie z zasobów, zabranych przez Niemców w krajach podbitych. Tak więc były tam duńskie szynki, belgijski cukier, francuskie wina i holenderski nabiał. Krucho teraz będzie w Niemczech, gdy wyschły te wszystkie źródła...

# Sp. Annie de Montfort

Dn. 8.3 br. odbyła się w kościele Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu niezwykła ceremonia: obywatelka francuska śp. Annie de MONTFORT odznaczona została pośmiertnie „złotym krzyżem zasługi z mieczami" za usługi oddane Polsce na polu wojskowym. Za zasługi cywilne bowiem odznaczona została już kilka lat temu krzyżem oficerskim orderem Polski Odrodzonej.

Nazwisko p. de Montfort, podobnie jak jej męża Henryka, znane jest wszystkim, którzy na terenie Francji stykali się ze sprawami polskimi. Od przeszło 20 lat oboje pracują nad tym, aby francuska opinia publiczna zaznajamiana była z zagadnieniami polskimi. Henri de Montfort poświęcił Polsce wiele książek, setki artykułów i wykładów — oboje opracowali doskonały przewodnik po Polsce, pięknie wydany przed wojną w kolekcji Hachette (Guide bleu).

Z chwilą wybuchu wojny zdwoili swoją działalność. Dom ich stał się ośrodkiem dla niezliczonych Polaków rzuconych na bruk paryski. Okupacja nie przerywa tej działalności. Śp. Annie Montfort zakłada „Tow. Opieki nad Jeńcami Polskimi", zajmujące się w szczególności jeńcami, znajdującymi się w szpitalach francuskich. Akcja jej staje się wkrótce podejrzana władzom okupacyjnym. Kilkakrotnie wzywana jest przez Niemców dla udzielania wyjaśnień, lecz pracy swej nie przerywa. W marcu r. 1943 zostaje aresztowana, zamknięta w więzieniu we Frèsnes, następnie zaś zesłana do osławionego obozu w Ravensbrück. Tu umiera 11.XI.44 skutkiem krańcowego wyczerpania, oddając wszystko co otrzymywała swoim towarzyszkom niedoli.

Syn pp. de Montfort, Marek, kształcił się w gimnazjum polskim w Rydzynie i liczy wielu kolegów w szeregach 2 DSP. W r. 1943 opuścił w towarzystwie kolegów polskich i francuskich Francję i po wielomiesięcznej wędrówce dotarł do armii gen. de Gaulle'a. W bitwie o Alzację został ciężko ranny i stracił rękę.

Cześć pamięci niezrównanej obrończyni sprawy polskiej i gorącej patriotki francuskiej. *A. R.*

## Bojownik Polski Podziemnej

Jednym z najbardziej czynnych pionierów prac podziemnych w okupowanej Polsce był prof. Tadeusz CRZĄSZCZ z Dublan. Od r. 1942 był redaktorem jednego z tajnych pism w Warszawie. Spełniał odpowiedzialne i ciężkie zadanie aż do lutego r. 1944. W tym czasie został aresztowany przez gestapo jeden ze współpracowników pisma i na torturach wydal innych członków redakcji. Przewidywał to prof. T. Chrząszcz i zarządził środki ostrożności nie tylko u siebie, lecz i tam, gdzie oficjalnie pracował. Po kilku dniach przybyli nad ranem do jego mieszkania gestapowcy. Po dokonaniu ścisłej rewizji, aczkolwiek nie znaleźli niczego, zapowiedzieli, że zabierają go z sobą. Odparł na to z przekąsem: „Tego nie dokonacie". Zrozumiał 64-letni profesor, że to ostatnia możność dysponowania swoją osobą i poprosił o szklankę wody. Połknął pigułkę cyjankali i po kilku chwilach zakończył życie. Ciało pozostawiono na miejscu. Pogrzeb odbył się w Warszawie. *Z. B.*

# Nowi kawalerowie „Virtuti Militari"

Naczelny wódz gen. Anders odwiedził (wiadomość z 9.4) polskie oddziały spadochronowe w ich miejscu postoju i udekorował kilku oficerów i podoficerów Brygady srebrnymi krzyżami Virtuti Militari za czyny w czasie boju pod Arnhem. Wśród udekorowanych zwracała uwagę wdowa po śp. ppor. Richardzie Tice. Ppor. Tice, obywatel amerykański, był ochotnikiem Brygady Spadochronowej i należał do jej najlepszych żołnierzy. Zginął na południowym brzegu Renu, podrywając swój pluton do natarcia.

Pośmiertnie też został odznaczony orderem Virt. Mil. śp. Jerzy Szajnowicz-Iwanow, organizator polskiej akcji dywersyjnej, skierowanej na terenie Grecji przeciwko okupantom (pisaliśmy o nim w nr 29/109 „Gońca") Szajnowicz-Iwanow, ur. 14.12.1911 w Warszawie, rozstrzelany został przez Niemców 16.12.1942.

Poza tym został udekorowany krzyżem Virt. Mil. Kanadyjczyk, kpt. Pierre Sevigny, obserwator artyleryjski, przydzielony w czasie walk pod Falaise do polskiej dywizji panc.

## Dekorowani lotnicy polscy

Gen. RAF'u dekorował wysokim orderem brytyjskim »DSO« (Order Wybitnej Służby), lotnika polskiego, ppłk. Skalskiego, który na swym rozkładzie myśliwskim posiada 18 niemieckich samolotów zestrzelonych na pewno. Już poprzednio nadano mu 2-krotnie »DFC« — Krzyż Zasługi Lotniczej. Ppłk Skalski dowodził skrzydłem lotniczym, które w 87 wyprawach zestrzeliło 41 maszyn niemieckich. Odznaczeni zostali również porucznicy Kolumbiński i Wiza oraz chor. Bargielewski. Podczas dekoracji naszych lotników generał angielski powiedział po polsku: »Lotnictwo polskie, które walczy obok lotnictwa angielskiego, zyskało sobie nieśmiertelne imię. Niech żyje Polska«!



*Znakomity polski myśliwiec ppłk Skalski, na swym samolocie znaczonym odniesionymi zwycięstwami.*

# Kres grozby pocisków rakietowych

Londyn i południowa Anglia odetchnęły z ulgą: z chwilą wyparcia wojsk niemieckich z Holandii piekielna i ślepa ta broń przestała zakłócać spokój Anglików. Spokój — bo żadnych istotnych zaburzeń w trybie pracy spowodować nie mogła już choćby z tego względu, że pociski rakietowe »V 2« lecąc z szybkością większą aniżeli głos, uderzały »jak grom z jasnego nieba«, nie poprzedzane przez żaden alarm i dlatego nie dając możliwości ucieczki do schronu. Przyzwyczajono się więc działanie »V 2« przyjmować jako część ciążącego na wszystkich wojennego ryzyka.

Od chwili wszczęcia ostrzeliwania, tj. 15 6. 44, oba te niemieckie wynalazki spowodowały w Anglii śmierć 8436 osób, 25.101 ciężej rannych musiano skierować do szpitali. W samym Londynie zburzonych zostało 24 000 domów całkowicie, a 60.000 ciężko uszkodzonych. 700 tys. mieszkań w domach czynszowych i domkach dwurodzinnych zostało poważnie nadwyrężonych. W ciągu zimy 690.000 lżej uskodzonych domów zostało doprowadzonych do stanu używalności. Zatrudniono przy tym w Londynie 143 tys. robotników. Pozostaje do naprawy pół miliona domów i pomieszczeń mieszk.

# Niepotrzebne zniszczenia

Już w czasie dotychczasowych walk obie strony walczące uciekały się na zachodzie do zatapiania większych obszarów celem utrudnienia przeciwnikowi działań wojennych. Powszechne obawy budziły przygotowania Niemców do zatopienia wielkich połaci Holandii, która — jak wiadomo — częściowo leży poniżej poziomu morza i chroniona jest specjalnymi tamami, wzniesionymi olbrzymim nakładem kosztów i pracy w ciągu całych stuleci. Przed dwudziestu laty podjęto wspaniałe dzieło osuszenia zatoki Zuidersee i po długoletnich próbach zdołano na wydartych morzu terenach założyć wzorowe gospodarstwa rolne. Obecnie, jak donosi ag. Exchange dn. 20.4, Niemcy przed odwrotem wysadzili tamy i woda zalała 200 $km^2$. Niektóre osiedla znalazły się 3 metry pod wodą. 20.000 Holendrów znalazło się bez dachu nad głową, tracąc cały swój dobytek. Odwodnienie gruntów i ponowne oddanie ich pod uprawę będzie wymagało 5 — 10 lat, gdyż słona woda powoduje całkowite wyjałowienie ziemi na dłuższy czas. Zaznaczyć należy, że obłędne te poczynania w niczym nie powstrzymały postępów wojsk sprzymierzonych.

Korespondencja z 23.3 mówi o zalaniu 50.000 morgów. Woda ma sięgać 5 m głębokości. Wyrażana jest obawa, że mało kto spośród 15.000 rolników zdołał się uratować.

## O jeden milion mniej

Agencja DNB doniosła 6.4, że poczynając od połowy stycznia rb. niemiecka flota handlowa i marynarka wojenna ewakuowały z Prus Wschodnich i Zachodnich ponad jeden milion ludzi. Między 25 a 29 marca w czasie najgorętszych walk, zaokrętowano w zatoce Gdańskiej przeszło 100 tys. ludzi. Wątpliwym jest, aby powrócili...

# Koniec wojny dopiero po zajeciu Niemiec

Wyobrażamy sobie oburzenie Czytelników na ten tytuł. Lecz to nie redakcja jest jego autorem, ale sam gen. Eisenhower... Powiedział on, iż jest rzeczą wysoce nieprawdopodobną, aby wojna w Europie skończyła się przed zajęciem przez Sprzymierzonych dosłownie całych Niemiec. Gen. Eisenhower nie wierzy w jakąś ogólną i formalną kapitulację niemieckich sił zbrojnych. Przypuszcza on, iż raczej poszczególne dywizje, korpusy i armie będą pojedyńczo poniechiwać dalszej walki czy to z racji wyczerpania amunicji i materiałów pędnych, czy też dlatego, że zostaną otoczone bez nadziei na wydostanie się z matni. Dzień zwycięstwa nie będzie ogłoszony, zanim wszystkie ważniejsze ośrodki oporu niemieckiego na zachodzie nie zostaną zlikwidowane.

## Pétain byl w Szwajcarii

Sędziwy marszałek Francji Pétain, przejechał przez teren Szwajcarii, udając się do Francji, celem stawienia się tamtejszym sądom. W chwili przekroczenia granicy, został on natychmiast aresztowany przez władze francuskie.

W tym samym czasie b. premier Francji Laval prosił o zezwolenie osiedlenia się w Szwajcarii, czego mu jednak odmówiono. Gdy chciał przekroczyć granicę Księstwa Liechtensteinu, został przez straż celną zatrzymany i odesłany do Niemiec.

## Bordeaux — wolne

Kwatera Główna gen. de Larminat podała do wiadomości, że zakończyły się walki u ujścia rzeki Girondy, po zajęciu Fortu Royan oraz Pointe de Grave. Tym samym został otwarty dostęp do ważnego portu atlantyckiego w Bordeaux. Na tym odcinku wojska francuskie wzięły do niewoli 10.000 Niemców.

## Czy tam jest pewniej?

Agencja Exchange donosi, że byli ministrowie francuscy Leon Blum, Daladier oraz gen. Gamelin zostali przez gestapo przewiezieni z Sigmaringen do pewnej fortecy pod Linzem w Austrii.

# Polska przeszkoda

W tyg. „Die Weltwoche“ (13. 4 br.) ukazał się artykuł znawcy spraw rosyjskich N. Bassechesa, który podajemy w nieco skróconym przekładzie. Mimo, że niektóre zapatrywania autora jak np. sprowadzenie zagadnienia polskiego do winy jedynie ze strony Polaków, wzbudzić muszą zastrzeżenia, artykuł daje wyraz poglądów cudzoziemca na całą sprawę. Podtytuły nasze. *Redakcja*

Polska jest jądrem zagadnienia europejskiego. W stosunkach europejskich naród najmniej 25-milionowy tworzy już prawie wielkie państwo. W każdym razie Polska, po europejskich mocarstwach, jest największym narodem. Geograficznie naród ten panuje nad węzłową pozycją między Wschodem a Zachodem. Przyszły więc pokój zależy w dużej mierze od polityki odbudowanego państwa polskiego. Zrozumiałym jest, że tak liczny naród nie może być przez Moskwę ani zagrabiony ani też gwałtem zsowietyzowany. Wybitna i wrażliwa świadomość narodowa Polaków, ich od stuleci trwające walki o własną państwowość są powodem, że decydujące wielkie mocarstwa mają trudności w należytym do niego nastawieniu. Można wierzyć — tak jak to Churchill właśnie czyni — Stalinowi, że pragnie niezależnej i silnej Polski. Bo przy charakterze tego narodu jest to jedyna możliwość rozwiązania zagadnienia polskiego. Każdy rząd rosyjski pragnie ze swej strony mieć na swoich zachodnich granicach przyjazne państwo polskie. Rozwiązanie tego zagadnienia nie jest rzeczą łatwą.

### Przyczyny nieufnosci Kremla

... Już przed laty było widocznym, że wzrósłszy w siłę Związek Sowiecki nie będzie się na dłuższą metę zgadzał z wynikami wojny polsko rosyjskiej z 1921 r. Rzeczą pewną było, że przy najbliższej sposobności historycznej Sowiety dojdą do linii, która już raz była im przyznana decyzją międzynarodową, tj. do linii Curzona. Również jest jasne, że polityka sowiecka, oprócz załatwienia spraw terytorialnych, uczyni wszystko, jeszcze w czasie wojny i bezpośrednio w okresie powojennym — aby przyszłą Polskę wcielić do swego systemu bezpieczeństwa, czyli — przynajmniej w początkach państwa polskiego — będzie chciała mieć rząd, który by oparł swoją politykę o wschodniego sąsiada. Polski rząd londyński tak jest spleciony z dyplomacją typu piłsudczyków, że nie jest w stanie podjąć potrzebnych przegrupowań i szeregiem swych poczynań przyczynił się do coraz więcej wzrastającej nieufności Moskwy. Churchill wyraził się o tym jasno w parlamencie mówiąc, że polski rząd londyński zaprzepaszczał każdą sposobność. Kreml natomiast uczuł się w pewnym momencie zmuszony do zorganizowania przez siebie w Polsce ruchu, który by mógł służyć jego celom politycznym. Jakby to bowiem wyglądało, gdyby wkraczające do Polski wojska sowieckie same objęły zarząd tych ziem! Opinia światowa podejrzewałaby wtedy Sowiety jeszcze bardziej, aniżeli dzieje się to obecnie.

### Dwa rzady i dwie armie

Tak więc doszło — stopniowo — do dzisiejszego warszawskiego rządu i jego wojska. Teraz są dwa rządy polskie. Jeden w Warszawie i jeden w Londynie. Są dwie polskie armie: jedna walczy wraz z wojskami rosyjskimi i tworzy kręgosłup wojskowy rządu warszawskiego, druga stoi w W.Brytanii i na Bliskim Wschodzie. (Autor zdaje się nie wiedzieć, że ta »druga« armia bynajmniej nie »stoi« na dalekich tyłach, lecz że od dawna dzielnie walczy na froncie włoskim i zachodnim. — P. Red). Oba rządy wzbudzają wrażenie, jakby były koalicją stronnictw. Jednakowoż partie, które składają się na rząd londyński, to właściwie — w pewnej mierze — tylko osobistości czołowe, o których nie wiadomo jakie jeszcze mają poparcie w Kraju. Rząd londyński ma jeszcze ponadto pewną łączność z różnymi resztkami ruchu podziemnego w Polsce, których jednak rozmiar i wpływy mało dają się rozpoznać. Również i rząd warszawski jest w zasadzie pewnego rodzaju koalicją partyjną, lecz jedynie partia komunistyczna stoi zwarcie za tym rządem.

### Polska Partia Komunistyczna

Nie należy jednak zapominać, że polska partia komunistyczna jest dzisiaj tylko ruiną, resztką dawnego polskiego komunizmu. W czasie ostatnich lat rozpadał się kilkakrotnie. Grupa po grupie przechodziła do opozycji w stosunku do Kominternu. Większa część znanych polskich przywódców komunistycznych zniknęła w latach 1933 — 39 z powierzchni politycznej. Dawniej często słyszało się mowę polską w Moskwie. W kierownictwie policji państwowej, w licznych resortach i redakcjach wielkich pism siedzieli polscy komuniści. Wszyscy oni zniknęli. Około 1938 r. nawet lojalni pozostali jeszcze w Moskwie Polacy uchodzili za podejrzanych. Tak więc przebywający w Warszawie prezydent Bierut i polski generał Zawadzki — który dawniej był w służbie rosyjskiej — są tylko ostatnimi resztkami dawnej polskiej ekipy komunistycznej... Niekomuniści w rządzie warszawskim nie są przedstawicielami swych partyj, lecz reprezentują samych siebie.

### Walka o dusze polskie

Zrozumiałym jest, że w tych okolicznościach—podczas gdy polski rząd londyński traci coraz bardziej łączność z prawdziwą Polską, również i rząd warszawski nie ma szerokich warstw społecznych za sobą. Z tego powodu polityka tego rządu wykazuje dziwną dwutorowość. Szuka dla siebie oparcia w społeczeństwie. Ponieważ właśnie największa partia polska — Stronnictwo Ludowe — nie jest w tym rządzie reprezentowana, stara się on pozyskać dla siebie warstwy ludowe. Dlatego też podjęto natychmiast dawno upragnioną przez włościan parcelację większej własności. Lecz eksperyment ten, według dotychczas posiadanych wiadomości, udał się tylko częściowo. Znaczna ilość chłopów polskich nie znajduje się bowiem w domu. Służą oni w wojsku rządu warszawskiego i w wojsku za granicą, znajdują się jako jeńcy w niewoli i jako deportowani robotnicy w Niemczech. Zrozumiałym więc jest, że wśród rodzin nieobecnych chłopów szerzy się wielkie niezadowolenie z powodu zbyt szybko przeprowadzanej reformy. Również i ci chłopi, którzy są w domu i którzy otrzymali ziemię, nie są bez reszty szczęśliwi; reforma bowiem nie kończy się na przydziale ziemi, potrzeba do niej jeszcze inwentarza, a tego inwentarza brakuje i wielu rolników, mając ziemię, nie może jej uprawiać.

### Zabiegi o zjednanie kosciola

W większych jeszcze rozmiarach stara się rząd warszawski pozyskać kościół katolicki. Nie tylko przez to, że dobra kościelne zostały wyjęte spod reformy rolnej, ale że nawet w licznych wypadkach przydzielono proboszczom i kościołowi ziemię.

Również próbuje się pozyskać sfery wykształcone. Nowa ustawa adwokacka przyznaje temu stanowi wielkie prawa. Jest ona rzeczywiście owiana duchem demokratyzmu i wolności. Dawnych urzędników państwowych powołano ponownie do służby. Nie tylko takich, którzy służyli pod rządami Piłsudskiego i »pułkowników«, lecz również tych, którzy pełnili ją w czasie okupacji niemieckiej i pod rozkazami niemieckimi. Nie przyjęto tylko rzeczywistych zdrajców kraju.

### Dwutorowa akcja

Równolegle z tą akcją werbowniczą rozwija się akcja prześladowcza. Ponieważ — mimo wszelkich starań rządu — nie rozszerza się jego podstawa społeczna, działa on w swej niepewności energicznie przeciwko swym prawdziwym lub przypuszczalnym przeciwnikom. Z jednej więc strony hasła demokratyczne, wolności i prawa każdego obywatela do swych politycznych przekonań, z drugiej zaś prześladowanie tych wszystkich, którzy uważani są za zwolenników rządu londyńskiego, albo tych, którzy zajmowali naczelne stanowiska w Armii Krajowej, będącej pod rozkazami Londynu. W ten sposób wielu z przedstawicieli polskiego ruchu podziemnego znalazło się w obozach koncentracyjnych. Sięgnięto również do niedemokratycznego środka pozbawiania obywatelstwa w stosunku do niewygodnych polityków. I oto ujrzeć można groteskowy obraz, jak urzędnicy, którzy działali w czasie niemieckiej okupacji na korzyść okupanta, nadal spokojnie siedzą na swych urzędach, podczas gdy członkowie ruchu podziemnego, którzy walczyli w najcięższych warunkach i z narażaniem życia, przebywają dzisiaj w obozach koncentracyjnych.

Walka pomiędzy Warszawą a Londynem nabiera coraz bardziej charakteru walki o władzę pomiędzy dwiema grupami, z których żadna nie chce zrezygnować ze swej władzy — walki, która nosi w sobie zarodki niebezpieczeństwa wojny domowej.

Zdaje się, że na obradach w Jałcie sądy co do Polski nie były rozbieżne. I rosyjscy przywódcy mieli się niezbyt przychylnie wypowiedzieć o warszawskim rządzie, Churchill zaś wyraził swój pogląd na Polaków londyńskich bardzo wyraźnie.

### Zlapal kozak tatarzyna...

...A mimo to — mimo, że gabinet brytyjski odwrócił się plecami do polskiego rządu w Londynie, rząd ten bez kraju, z armią rozproszoną na dwóch kontynentach, trzyma rząd brytyjski pod pewnym względem na uwięzi. Rząd brytyjski bowiem nie może brutalnie zerwać stosunków z rządem dotąd popieranym — właśnie dlatego, że znajduje się na jego terytorium. Nie jest w stanie uznać też rządu warszawskiego, gdyż i on jest właściwie tak samo mało do przyjęcia przez mocarstwa zachodnie jak i londyński. Podobnie i Moskwa stała się pewnego rodzaju jeńcem przez siebie samego stworzonego rządu. Często wyobraża się sobie pewne rzeczy zbyt prosto. Przez uznanie warszawskiego rządu, przez uznanie jego suwerenności przez Kreml, zaczął on żyć swym własnym politycznym życiem. Tak jak często zaczynają żyć formy prawnicze, pomyślane początkowo jako fikcje. Tak więc i Moskwa nie może ukamienować rządu, którego jest chrzestną matką.

Oba polskie rządy, ten na wygnaniu w Londynie i ten w kraju w Warszawie, oba bez powszechnego poparcia kraju, trzymają mimo to mocarstwa na uwięzi. Oba walczą o władzę. Ci w Londynie mają nadzieję, że przez swój upór wysadzą konkurencję z siodła. Rząd warszawski znów sądzi, że gdy zamiast stworzenia nowego rządu, obejmującego wszystkie ugrupowania polityczne, przedsięweźmie pewne drobne formalne zmiany osobowe, to będzie mógł utrzymać się przy władzy. Postępowanie rządu brytyjskiego wskazuje na to, że Rosjanie i Anglosasi nie dadzą się poróżnić w żadnym wypadku przez Polaków. A jednak spór między Polakami jest jedną z najważniejszych przeszkód do ostatecznego uspokojenia Europy...

### Rozstrzygnie narod polski

Rozwiązanie problemu może znaleźć jedynie naród polski. Dotąd trwa on w milczeniu. Dotąd nie miał żadnej możności, by się wypowiedzieć swobodnie. Prawdopodobnie odrzucenie wszelkich politycznych więzów i hamulców stworzy nowe trudności. Mimo to jednak wolność polskiego narodu jest jedyną możliwością do rozwiązania zagadnienia polskiego w znośny dla Europy sposób.

*N. Basseches*




*W dniu święta narodowego — w 154 rocznicę konstytucji 3 maja — zespólmy myśli i serca w duchu starej pieśni: „Witaj majowa jutrzenko — Świeć naszej polskiej krainie!...“*

# Napad na wiezienie w Lidzie

Wieść o odbiciu więźniów w drodze do Lidy dotarła wszędzie. Nie ominęła nawet więzienia w Lidzie. Tu pod strażą kilku »własowców«, (b. sowieccy jeńcy w służbie niemieckiej — p. Red.) pod władzą okrutnego komendanta SS siedziało przeszło dwustu ludzi, w tym 50 członków organizacji, aresztowanych w końcu listopada, podczas wielkiej wsypy sprowokowanej przez gestapo.

»Własowcy« mówili o akcji pod Wawiórką ze strachem. Ulgę widoczną sprawiła im jednak pogłoska o bliskiej likwidacji więźniów politycznych, o zamierzonej masowej egzekucji.

Złudna nadzieja musiała jednak zagasnąć.

Więzienie w Lidzie, w mieście liczącym 10 tysięcy garnizon niemiecko-ukraiński, stoi nieco na uboczu, nie dość daleko jednak, aby na pierwszy strzał nie zjawiła się natychmiast odsiecz. Parometrowy mur skutecznie bronił przystępu. Cegieł nie ugryziesz. A przy bramie — dniem i nocą — policjanci.

Ani marzyć... Tak. Nie marzyć, tylko działać.

Klucze do drzwi więziennych gotowe były już od roku. Przechowywano je, gdzie należało, na decydujący moment. Lepszy niż ten nie mógł się zdarzyć. Bądź co bądź drugiej takiej wsypy nie udałoby się Niemcom wyreżyserować.

Klucze zabrano z kryjówki. Wieczorem 17 stycznia. Tegoż wieczora 12 ludzi z 3 kompanii ruszyło na wyprawę do Lidy.

Była godz. 22, kiedy kilka par sani zajechało polami pod parkan więzienia. Spalone, zniszczone, steroryzowane miasto spało w grubych ciemnościach. W budynku więziennym ani światełka.

Klucz zgrzytnął cicho. Przez uchyloną bramę grupa partyzantów wśliznęła się do wnętrza. Straż na wartowni nie zdążyła się zdziwić. Nie padł ani jeden strzał, ani jeden okrzyk. »Własowców« skneblowano i związano na sztywno.

Schody, korytarze i drzwi zamknięto na głucho.

Zaniepokojony odgłosem kroków paru ludzi, komendant więzienia wstał, by sprawdzić co się działo. I padł przeszyty bagnetem. Zginął na miejscu. Zasłużył sobie na śmierć już dawno.

Cela za celą stawała szybko otworem. Więźniowie, wezwani do zachowania ciszy ubierali się w milczeniu. Ale ręce i serca drżały z radości. Kilkunastu było pobitych tak ciężko, że towarzysze musieli ich ubierać i nieść do wyjścia na rękach.

Zaroiły się mroczne ponure korytarze gestym tłumem. 150 ludzi wyległo z opustoszałych cel. Zostali tylko przestępcy kryminalni.

I znów uchyliły się drzwi więzienia. Grupa żołnierzy przodem.

Trzeba trafu że na tę chwilę nadszedł właśnie jakiś zapóźniony oficer SS. Zginął na bagnetach, a ciało wyniesiono za bramę.

Grupy więźniów pod wodzą żołnierzy wymykały się w noc. Tych co iść nie mogli, załadowali na rękach do sań. O godz. 23.30 klucz raz jeszcze zgrzytnął w bramie.

Śnieżystą drogą ciągnął w lasy długi widmowy pochód. 77 pułk piechoty miał 150 nowych żołnierzy.

*Dym-Jas*

Dzien. Polski i Dzien. Żołnierza 20.9.45

## Nowa placówka

W Johannisbergu (Transwaal w południowej Afryce) dzięki pomocy materialnej rządu Stanów Zjednoczonych otwarty został Dom Polski.

# O pomoc dla Polski

Otrzymaliśmy odezwę, którą w skróceniu podajemy:

Fala wojny przetoczyła się dwukrotnie przez nasz Kraj. Wojna burzy, rani, osieroca, owdawia, pozbawia dziecko rodziny, rodzinę dachu nad głową, możności zarobkowania, wyrzuca człowieka na bruk lub w szczere pole. Człowiek dąży do zaspokojenia głodu, wciska się w każdy kąt dający zasłonę od zimna, deszczu, śniegu, w bezkresnej ciemności szuka odrobiny światła. Światła i ciepła łaknie człowiek dla ciała i duszy. Głodem, chorobami i poniewierką osłabione organizmy załamują się, jak kwiaty więdną zerwane ze swego środowiska i jedynie krzywdy świadome oczy ofiar wojny tlą jeszcze nadzieją.

...Świat rozumie niedole naszego ludu i spieszy nam z pomocą. Szwajcaria czyni to również i pomoc jej odczuć może nasz Kraj zbawiennie. Potężne organizacje o światowym zasięgu deklarują swą pomoc w pieniądzu, żywności, medykamentach, materiałach szkolnych, maszynach i ludziach. Dzięki ofiarności społeczeństwa wyposażone zostaną szpitale i szkoły polskie, odkarmione i ubrane tysięczne rzesze dzieci, do chorych naszych; do rodzących kobiet zawita lekarz z dalekiego kraju, do wynędzniałej rodziny dotrze paczka żywnościowa, między obdarte masy popłynie odzież.

Ale i my, Polacy w Szwajcari, my żołnierze czy cywilni, każdy, u którego nie wygasło jeszcze uczucie wspólnoty narodowej czy ludzkiej, nie możemy pozostać w tyle za Szwajcarami...

**Jesli wplacisz do Szwajcarsko-Polskiego Komitetu Pomocy Polsce Wyzwolonej — to jakbys dal te frankówke do rak jednemu z potrzebujacych w Kraju, bo pomoc Komitetu naszego ma droge do Kraju otwarta.**

Do mas ludu polskiego w Polsce, do tych co najbardziej cierpią i potrzebują, do tych, których niebawem ująć będziesz mógł w ramiona — dotrze pomoc twoja...

Dotychczas wpłynęła do Komitetu na rzecz pomocy Polsce od polskich internowanych i uchodźców w Szwajcarii z miejscowości: Oberburg, Walzenhausen, Zollbrück, Hasenberg, Flüeli, Finhaut, Leysin, Lyssach, Schiffenen, Hasle-Rüegsau i Winterthur, suma frs. 980.98.

Szwajcarsko-Polski Komitet Koordynacji i Pomocy Oswobodzonej Polsce

(Shweizerisch-Polnisches Koordinations- und Hilfskomitee für das befreite Polen, Zürich, Sihlquai 65, Tel. 27.31.32, Postcheckkonto VIII — 35457).

## Zgon prof. Ludwika Ebermana

Zmarły dn. 8.4 w Winterthurze Ludwik EBERMAN urodził się 14.4.85 w Wiedniu. Studiował we Lwowie i Pradze czeskiej. W r. 1914 został mianowany profesorem nadzwyczajnym maszynoznawstwa na Politechnice we Lwowie. Od 1.8.20 był profesorem zwyczajnym dla motorów cieplikowych w tejże uczelni. W r. 1912 razem z O. Föppl'em opracował książkę „Szybkobieżne silniki Diesla", która ukazała się w trzech wydaniach. Od r. 1919 był właścicielem i kierownikem biura technicznego we Lwowie, które zajmowało się głównie konstrukcją silników spalinowych i wydawaniem licencji oraz planów dla fabryk maszyn.

Zaskoczony wojną w Szwajcarii, dokąd przybył dla poratowania zdrowia, mieszkał zrazu w Davos, a następnie w Winterthurze, gdzie rozwinął działalność naukową w tamtejszym obozie uniwersyteckim. „Der Landbote", pisząc o pogrzebie wspomina, że był on swego rodzaju polską manifestacją i że nad pokrytą kwiatami trumną przemawiali liczni mówcy z ramienia polskich władz cywilnych i wojskowych oraz polskich uczelni wyższych jako też inżynierów.

L. Eberman był współautorem wydanej przez YMCA na terenie Szwajcarii książki pt. „Fizyka" — L. Eberman i E. Wróblewski.

## Korespondencja z Krajem

Staraniem Dyrekcji Poczty Polowej uruchomiony został obrót pocztowy z całą Polską. Na razie można wysyłać tylko listy i pocztówki zwykłe. Dla adresatów, zamieszkałych na wschód od tzw. linii Curzona pocztę wysyła się przez Ankarę (Turcja), dla adresatów znajdujących się na zachód od linii Curzona — przez Bukareszt.

Z obrotu pocztowego z Krajem na razie korzystać mogą jedynie internowani i jeńcy. Korespondencja wolna jest od opłaty pocztowej.

## Komunikat Rapperswilu

Zarząd Muzeum Polskiego w Rapperswilu zawiadamia, że z dn. 1 maja rozpoczyna wypożyczanie książek osobom cywilnym, przebywającym w Szwajcarii. Internowanym wypożyczać się będzie książki (ze względu na częste zmiany adresów, przyczyniającą się do licznych zagubień) jedynie dla celów ściśle naukowych.

## Odpowiedzi Redakcji

**Jerzy A.** w W-moos: Wyrazy współczucia. Ale do trzech razy sztuka...

**p. Kl.** w W-thur: Z nadesłanego nam wierszyka St. W. nie skorzystamy, wymagałby właściwie komentarza. Dziękujemy za pamięć.

## Dzieci i kobiety — jency Warszawy

W razie nieprzybycia do Szwajcarii — z uwagi na rozwój sytuacji wojennej — kobiet i dzieci, jeńców z powstania warszawskiego, przebywających w niewoli niemieckiej, zarezerwowana z naszych składek na cele pomocy dla nich kwota 5.689,43 frs. i 5 dolarów (patrz „Goniec Obozowy" nr 12 z dn. 21.4) będzie użyta na pomoc dla Polski, skoro to tylko będzie możliwe.



## Mleko dla dzieci polskich

Międzynarodowy Komitet Pomocy Dzieciom w Genewie zawiadamia, że ze względu na obecną sytuację wojenną nie można było wysłać do Niemiec 400 skrzyń mleka kondens., zakupionych, na pomoc dla ludności polskiej, wysiedlonej z Warszawy. Mleko to zostanie zatem wysłane do Polski z przeznaczeniem na pomoc dzieciom — z tą chwilą, gdy tylko będzie to możliwe.

# Uroczystosc w Matzingen

W Matzingen, tak dobrze znanym nam wszystkim Ośrodku Szkolenia Zawodowego, odbyła się 15.4 rb. uroczystość, związana z odsłonięciem i przekazaniem tablicy pamiątkowej, ofiarowanej gminie przez żołnierzy tamtejszego obozu. W uroczystości wzięli udział: przedstawiciel władz szwajcarskich internowania, przedstawiciele władz gminnych, ludność miejscowa, niezwykle liczni nasi przyjaciele szwajcarscy, no i wreszcie cały obóz.

Pierwszą część obchodu w miejscowym kościele ewangelickim rozpoczęło odczytanie listu do ludności Matzingen, nadesłanego przez właściwego inicjatora ufundowania tablicy pamiątkowej. W liście swym ppłk Czoch serdecznie podziękował władzom i ludności Matzingen za tyluletnią gościnę obozu szkolnego. Dalsze przemówienia wygłosili por. Stalder w imieniu władz internowania oraz pastor Oetli.

W części koncertowej wystąpiły miejscowe chóry: dziecięcy, męski i mieszany kościelny. Specjalną atrakcją był występ chóru akademickiego z Winterthuru.

Bezpośrednio po tym na placu dworcowym nastąpiło odsłonięcie i przekazanie władzom gminnym tablicy pamiątkowej, wykonanej w bronzie przez art. rzeźbiarza por. Tomaszewskiego, a przedstawiającej żołnierza-kosiarza z napisem: „Dem Schweizerischen Volk in Dankbarkeit gewidmet von internierten polnischen Soldaten. 1940—1945." Przemówienia okolicznościowe wygłosili: ze strony polskiej komendant obozu por. Czarnecki, ze strony szwajcarskiej przedstawiciel gminy p. Ringold. Piękną tę uroczystość zakończył występ chóru winterthurskiego. *O.*

## *Od Redakcji*

*Wszystkich naszych Czytelników prosimy o pamiętanie, że „Goniec Obozowy" wciąż jeszcze jest PISMEM INTERNOWANYCH, poddanym ścisłej szwajcarskiej cenzurze, do której wytycznych i skreśleń musimy dokładnie się stosować.*

*Nie mogąc także z innych względów brać bezpośredniego udziału w dyskusjach politycznych, musimy w tym zakresie ograniczyć się zasadniczo do dawania na łamach naszego pisma źródłowych i MOŻLIWIE WSZECHSTRONNYCH NAŚWIETLEŃ, informujących o zagadnieniach i wydarzeniach najbardziej nas wszystkich obchodzących. Prosimy przy tym o branie zawsze pod uwagę, że powtórzenie przez nas artykułów lub wiadomości — z wyraźnym podaniem ich źródła — ma charakter WYŁĄCZNIE SPRAWOZDAWCZY i samo przez się NIE WYRAŻA ANI NIE PRZESĄDZA stanowiska redakcji „Gońca Obozowego" — chyba że stanowisko to ZAZNACZONE ZOSTAŁO W ODPOWIEDNIM KOMENTARZU.*

*Wierzymy, że możemy w tym względzie liczyć na zrozumienie i dobrą wolę znacznej większości naszych Czytelników.*

**st. strz. Ant. Br.** w As.: Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Rzecz prosta, że chodzi tu (Koszty odbudowy Francji) o 300 milionów m² — nie zaś kilometrów. To już nie „chochlik" lecz — byk drukarski.

# Nauczysz sie doic krowy...

Niemiłe skomlenie 6-tygodniowego Maxa (tak bowiem nazywał się mały piesek mego gospodarza) wyrwało mnie z głębokiego uśpienia. W pokoju było jeszcze bardzo ciemno. Wyciągnąłem rękę po zegarek, który leżał obok na krześle, przyłożyłem go do samych oczu, lecz niestety — mój czasomierz pozbawiony był fosforyzowanych cyfr, o czym chwilowo zapomniałem. Odłożyłem go więc, na głowę naciągnąłem pierzynę i na nowo usiłowałem pogrążyć się we śnie, gdy wtem dało się słyszeć nie pukanie, ale po prostu bębnienie w drzwi i zachrypły głos niewieści wołał »Aufstehen!«

Aha, więc trzeba wstawać — pomyślałem — to mały Max grał na pobudkę (która odtąd powtarzała się codziennie). »Ja, ja« — krzyknąłem przez drzwi służącej, bo to ona mnie budziła.

Wyskoczyłem z łóżka i po zapaleniu światła szybko zacząłem się ubierać. W pół godziny byłem gotów. Jeszcze człowiek całkowicie nie stracił wojskowego drygu — myślałem, wychodząc z pokoju (Redakcja nie uważa, aby to był specjalny rekord!).

Na podwórzu zastałem krzątającego się już gospodarza, który na mój widok podszedł do mnie i uroczyście oznajmił, że muszę nauczyć się doić krowy.

Uuu, pierwszy dzień dobrze się zaczyna — pomyślałem. »Nie, nie, panie — dodałem głośno — ja doić nie mogę, ponieważ z zawodu jestem muzykiem, więc tym samym nie mogę sobie niszczyć palców«.

»A czy będziesz pan mógł czyścić konie?« — zapytał.

»Bardzo chętnie. Służyłem przecież w kawalerii«.

»Dobrze — odpowiedział i tymi słowy skierowaliśmy się do stajni — lecz trzeba codziennie rano wywozić nawóz spod koni — dodał, kiedy brałem za szczotkę i zgrzebło.

»A, bardzo dobrze, to też bardzo chętnie będę robił«.

Odłożyłem przybory do czyszczenia, biorąc się za widły i taczkę. Zadowolony gospodarz opuścił mnie, ja zaś zabrałem się do pracy.

Nie zdążyłem jeszcze oczyścić stajni, gdy zjawiła się uśmiechnięta gospodyni (nigdy nie widziałem jej posępną) i melodyjnym głosem zawołała mnie na śniadanie. Niema co o nim wspominać: było ono naprawdę bamberskie. W trakcie tego mój pracodawca informował mnie, że po śniadaniu będę czyścił konie, reszta zaś dnia zostanie poświęcona na naukę pracy w gospodarstwie. Ku jego wielkiemu zadowoleniu zgodziłem się na wszystko.

Konie do czyszczenia wyprowadziłem przed stajnię jak to było u nas w wojsku, i z miną znawcy zabrałem się do dzieła. Po chwili przekonałem się, że postąpiłem bardzo nierozsądnie, czyszcząc zwierzęta na wolnym powietrzu, ponieważ — jak mi się zdaje — wszystkie okoliczne osoby płci żeńskiej przychodziły w odwiedziny do mojej gospodyni. Były tam różne, a każda mocno interesowała się końmi. Jedna była tak wielką miłośniczką koni, że przy ich oglądaniu nadepnęła mi na nagniotek. Syknąłem z bólu. Spostrzegła się i gwałtownie odskoczyła w bok, gorąco mnie przepraszając. Strasznie się wówczas zarumieniłem i tak byłem zakłopotany, że nie mogłem się nawet zdobyć na jakiekolwiek cieplejsze słówko.

Sytuacja była jednak naprawdę przykra i dobrze się stało, że gospodarz zabrał mnie do przesiewania plew. Tam było jeszcze gorzej. Olbrzymie tumany kurzu unosiły się do góry i trzeba je wdychać. Zdobyłem się na cywilną odwagę prosząc gospodarza, by mnie nie trzymał przy tej pracy zbyt długo, ponieważ



*„...rznięcia i rąbania drzewa..."*

swego czasu chorowałem na płuca, więc długie przebywanie w zanieczyszczonym powietrzu mi szkodzi. Przyobiecał, że zostanę tu tylko na parę minut, ot tak tylko dla nauki i słowa dotrzymał.

Następne godziny poświęcone były nauce ubierania koni, zakładania do wozu, przerzucania slomy, rznięcia i rąbania drzewa — jak to u bambra. Dzień zleciał — przeplatany jedzeniem — jak z bata strzelił.

Przy wieczerzy czułem się jak po litrze »grapy«. Oczy mi się kleiły, w uszach szumiało, głowa latała jak na sznurku i pomimo zalotnych spojrzeń i czarownych uśmiechów służącej musiałem sam iść do łóżka.

»Cierpliwości i jeszcze raz cierpliwości odzywał się zachęcająco w krytycznych chwilach gospodarz, — jak to pan opanuje, to później z uśmiechem na ustach będzie pracował. To wszystko dla nauki«.

Dobrze jest mówić — myślałem, lecz nie odezwałem się słowem.

Tak przeleciało mi kilka dni, które jak jeden podobne były do siebie. Pewnego wieczora, a był to właśnie ten ostatni, którego chyba nigdy nie zapomnę, otrzymałem list z zawiadomieniem, że poszukiwany jest dobry ogrodnik. Zajęcie świetne, lecz cóż — dwóch srok na raz za ogon nie uchwyci... Mimo wszystko musiałem się tym bardzo przejąć, bo kiedy w nocy przebudziłem się, co mi się przed tym nigdy nie zdarzało, uczułem w prawym boku silne kłucie.

Ślepa kiszka — pomyślałem — szpital, operacja...

Niemiłe uczucie opanowało mnie, z drugiej jednak strony ów list i możliwość tej pracy u ogrodnika... Rano wyjechałem do szpitala. Samo to słowo robi na człowieku nieprzyjemne wrażenia. Po 16 dniach opuściłem szpital i wróciłem ale nie do bambra, tylko do obozu.

»Pieruna« powitał mnie z otwartymi rękami*) i z fajką w zębach. Chciał coś do mnie mówić, lecz obficie płynące z oczu łzy nie pozwoliły mu wydobyć z siebie słowa. Ja również popłakałem się. A miałem go za złośliwca i jadąc do obozu miałem mocne postanowienie sypnąć go przed lekarzem, że on pali fajkę, co mu było zakazane ze względu na zdrowie... *sj* (Flüeli)

*) Por. „Nareszcie sprzedałem cię..." G. O. nr 11/193.

*Wiedza o wojnie*

# Bombardowanie i naprawa lotnisk

Od jednego z polskich lotników otrzymaliśmy na powyższy ciekawy temat następujące dane:

Jedna bomba 100 kg z zapalnikiem opóźniającym, używana normalnie do bombardowania lotnisk, powoduje lej o głębokości około 4 m, a średnicy około 7 m, to znaczy o objętości około 40 m sześciennych.

Jeżeli lotnisko jest bombardowane przez dywizjon lekkiego bombardowania, tzn. przez 24 samoloty, z których każdy zabiera 1 tonę bomb, ogólna ilość bomb zrzuconych wyniesie 240. Ponieważ lotnisko jest łatwym stosunkowo celem — przeciętnie 1 km kw — można liczyć, że około 80% będzie trafnych. Przy 200 bombach trafnych oznacza to leje o ogólnej objętości 8.000 m³.

Na to, by przywieźć 8 000 m³ ziemi, która powinna być uprzednio przygotowana, trzeba 2.000 obrotów samochodu ciężarowego 4-tonowego. Po przywiezieniu ziemi i zasypaniu lejów należy kilka razy dziury zasypane przewalcować. Następnie wskazane jest te dziury wywalcowane przykryć metalowymi siatkami, ażeby świeża ziemia nie tworzyła przy startowaniu samolotów tumanów kurzu.

Wynika stąd, że przy tego rodzaju bombardowaniu naprawa trwać będzie kilkadziesiąt godzin, przy słabszym zaś bombardowaniu kilkanaście lub co najmniej kilka godzin, jeżeli ilość bomb była bardzo niewielka.

Wytyczenie drogi startowej może się odbyć na lotnisku pomimo, że było ono zbombardowane, w zależności od kierunku wiatru i ułożenia się wybuchów bomb, które mogą część lotniska pozostawić całkowicie nieuszkodzoną. Jednak lotnisko należy doprowadzić do pierwotnego stanu, albowiem istnienie wyrw może zawsze powodować wypadki. Ponadto trzeba pamiętać, że lotnisko musi być również oczyszczone z kamieni i ziemi wyrzuconej przez wybuchy bomb, co również zabiera sporą ilość rąk roboczych i czasu.

*J. J.*

# Cos do smiechu

**Co to, to nie...**

Nowobudowana linia kolejowa miała przebiegać przez zagrodę pewnego gazdy.

— Przez waszą stodołę będzie musiał przechodzić pociąg — zawiadamiają gazdę — dostaniecie jednak dobre odszkodowanie.

— A niech tam — odpowiada gazda — mnie tam wszystko jedno. Ale jeśli myślicie, że ja mu będę każdorazowo otwierał i zamykał wrota... co to, to nie!...

**Rzewna historia**

Pewien sierżant nie potrafił, mimo usilnych starań, nauczyć swych żołnierzy niektórych ćwiczeń. Zarządził „spocznij" i powiedział:

— Gdy byłem małym chłopcem, moja babunia dała mi na imieniny pudełko drewnianych żołnierzy. Nie możecie sobie wyobrazić, moi drodzy przyjaciele, jak się nimi cieszyłem. Ćwiczyłem ich i bawiłem się nimi całymi dniami, aż razu pewnego zabrałem ich na spacer i zgubiłem. Nie uwierzylibyście, jak płakałem. A gdy wróciłem do domu tego wieczora, moja droga, stara babunia, o włosach śnieżno białych i jeszcze bielszej duszy, rzekła do mnie:

„Mały Stasiu, pociesz się, Bóg jest dobry i zwróci ci jeszcze kiedyś twoich drewnianych żołnierzyków".

I, mój Boże, babcia miała rację! Mam znowu drewniane wojsko...

**W 5-tym roku wojny u lekarza**

— Co wam dolega?

— Nie widzę...

— Na które oko?

— Na oba... nie widzę końca wojny.

# *Bez co sie swienci na wyspe dostali*

*Beło dwok hłopów i mieskali przy wodzie, jeden z jednej strony, a drugi z drugiej; ten co beł na prawo to się nazywał Kuba Jamrozik, a ten na lewo Wawrzek Bieńkowski.*

*A to beło przy wsi, kajsi koło Białego Dunajca. Ci hłopi mieli grónta koło wody, proci sobie. Kie wody sły, na wiesne, to abo jednemu urwało, a drugiemu przycyniło, albo temu zaś urwało, a hańtemu darowało.*

*Miał każdy z tych dwok gazdów po świentym z drzewa wyrzezanym, Kuba miał świentego Jantoniego, a Wawrzek świentego Jacka. Kie woda sła, powódź od Tater to, sie oba modlowali: Jamrozik pytał:*

*— He, świenty Jantoni, urwijze tys Wawrzkowi, a mnie przicyń. A Bieńkowski zaś wołał:*

*— Jacku, ślicny, piekny, kieby tys Kubowi ubyło, a mnie przyrosło...*

*He, cos, prziseł taki rok, co i Kubowi i Wawrzkowi urwało. Idzie Kuba ku swientemu Jantoniemu, co na półce stał:*

*— Je cos to robis?*

*A Wawrzek samo to we swoim domie.*

*Pośli po rade oba wroz do starego pustelnika, co w lesie nieobdalno mieska. Pustelnik pokiwał głowom i pada im:*

*— Moi ślicni, świenci tys musom uwazować, coby do kłopotu pomiendzy sobom nie prziśli. Jeden drugiemu na despekt nie fce zrobić. Hebaby musieli w pośrodku rzeki stać, coby sprawiedliwie wode dzielili.*

*— Hy — pada Jamrozik — to nie trudno. Jest hań kępa na samym środku.*

*— No to ig hań wynieśmy — pada Bieńkowski — nawet im będzie weselej, bo bedom wroz.*

*Wynieśli tyk świentyk i postawili pod daskiem, coby na nig nie lało.*

*— No i jako beło?*

*— Jako beło? Sprawiedliwie świenci dzielili, zakiel Kuba i Wawrzek pomarli, kozdemu do równości po półtora morga gruntu wody urwały.*

*— No wicie. Co świenty rozum to świenty.*

*— Zyjdyć to. Nie biadkał juz zoden, ba se przikwalali jako im ten pustelnik dobrze poradził. Dziś ta jakiesi tamy bijom, cosi kajsi wode ucom, coby wiedziała, jako ma iść, a drzewiej to se hłop wiedział i ze świentemi sam poradził i Pon Bóg go nie opuścił.*

*— Nie opuścił.*

*KAZ. PRZERWA-TETMAJER*



MIGAWKI FILMOWE

# Z cyklu: »Jak powstaja filmy«

Gdybyśmy ominęli przedstawienie trudności, piętrzących się przed autorem, którego rękopis ma być uznany za scenariusz, tzn. materiał zdatny do sfilmowania, zdawałoby się, że największe trudności skończyły się. Tak jednak nie jest. Dla wielu, mających bujną fantazję i aspirację w tej dziedzinie (czego wcale się nie gani), oto parę słów z życia autorów w Hollywood.

Autor napisał sztukę, którą przyjęto i uznano za dobrą do sfilmowania. Z niej musi powstać scenariusz, ale zanim to nastąpi, wielu ludzi będzie miało w tej sprawie coś do powiedzenia.

W pierwszej linii ma tu głos producent i jego zastępcy, następnie reżyser i jego pomocnicy, operator i pomocnicy (w filmie tak już jest, że jeden drugiemu pomaga) w końcu artysta, który wprawdzie nie ma pomocników ale zato ma „manager'a" i sekretarzy. Ci dbają o to, aby role ich „gwiazdorów" były odpowiednie co do wielkości i jakości.

Wszyscy czynią w rękopisie liczne uwagi, które autor przy przeróbce musi uwzględnić. A więc zmienić — dziesięć razy zmienić — aż do skutku. Ta scena w rękopisie jest za długa, ta za krótka, tę trzeba przenieść z Węgier do Meksyku, z niewinnej wiejskiej dziewczyny trzeba zrobić miastową wydrę, tu musi być strzelanina i co najmniej 5 nieboszczyków, a koniec... nie... bohater nie może przy walcu Straussa robić wyznania miłosnego, niech zginie przy dźwiękach jazzu...

Albo: „Za moje pieniądze — woła producent — nie pozwolę, aby bitwę przegrywano. Zmienić tę scenę". I w ten sposób Napoleon nie przegrywa bitwy pod Waterloo, Maria Stuart nie umiera itd.

„Nie — protestuje autor — tak dużych zmian robić nie mogę".

„No to kto inny będzie pisał" — pada odpowiedź. I co tu robić? Milcząco zabiera się autor do przeróbki, klnąc wszystkich po kolei. A przecież chodzi tu o pieniądze i o sławę. I jedno i drugie można będzie zdobyć. Po przeróbce z dawnego materiału prawie że nic nie pozostało. Rękopis zmienił się nie do poznania.

Na tym nie koniec. Takich przeróbek będzie jeszcze więcej.



**FRYZJER**

potrzebny do obozu studenckiego Winterthur. Zgłoszenia: pchr. Thorek Stanisław Hochschullager Winterthur.


**ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82.**

**Wpłaty dla „Gonca Obozowego" (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Pressedienst — III, 13212, Bern.**

**Cena „Gonca Obozowego": dla oficerow i aspirantow Fr. 0.30, — dla podoficerow i szeregowcow Fr. 0.20.**